



## WIEŚCI

Po raz kolejny okazało się, że to, co uważaliśmy za domenę sf (i to mocno technicznej), zaczęło się sprawdzać. Po bakteriach z Marsa, sklonowanej owcy, japońskich elektronicznych kurczakach i zabie fruwającej w polu magnetycznym (oraz jeszcze kilku drobiazgach), doczekaliśmy się pokonania kolejnej bariery: komputer IBM Deep Blue wygrał szachowy mecz z mistrzem świata Garrym Kasparowem.

I cokolwiek powiedzą malkontenci, jest to wydarzenie historyczne.

**Terry Pratchett**, autor serii powieści o świecie Dysku (i nie tylko) odwiedził Polskę, a właściwie Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie. Przebywał u nas od piątku (16.05) po południu do poniedziałku. W tym czasie udzielił kilku wywiadów, odbył konferencję prasową, był w radiu i telewizji, spotkał się z fanami na Warszawskim Festiwalu Fantastyki i na olsztyńskim Poligonie oraz złożył autografy na książkach ponad tysiąc czytelników. Każdemu wpisywał dedykację, zabawne hasło czy motto, czasem dodawał rysunek. Książki stemplował pieczęcią *Ex Libris Mortis*. Pracował ciężko, ale z wdziękiem. Co ciekawe, nie wzbudził zainteresowania żadnego z dwóch polskich magazynów poświęconych fantastyce - nikt z *Nowej Fantastyki* ani z *Fenix*a nie pojawił się na konferencji prasowej i nie próbował przeprowadzić wywiadu.



Terry Pratchett podpisuje swoje książki w warszawskiej księgarni ODEON.

Nastąpił kolejny "wysyp" książek wydawnictwa SUPERNOWA. Wydano cztery: dwie nowe i dwa wznowienia. Nowe to *Xavras Wyzrym* Jacka Dukaja i *Noc bezprawia oraz inne szalone opowieści* Marcina Wolskiego. Do wznowienia Mirosław Kowalski wybrał klasyczne dzieło Janusza A. Zajdla *Limes inferior* oraz pechową (bo niesłusznie przeoczoną w ustrojowym zamęcie) powieść Marka Oramusa *Dzień drogi do Meorii*. Natomiast nakładem ZYSK i S-KA ukazała się nowa książka Marka S. Huberatha *Druha podobizna w alabastrze*.



Praprzodek wszystkich powieści fantasy, Beowulf, ma zostać bohaterem filmowym. Poemat epicki czy też saga o Beowulfie pochodzi z VIII wieku i należy do najstarszych tekstów w języku angielskim. W roli legendarnego bohatera wystąpić ma Christopher Lambert. Historia opowiada o wielkim wojowniku, który wyrusza zabić potwora Grendela i jego matkę, obejmuje tron i w końcu ginie w walce ze straszliwym smokiem.

Saga o Beowulfie stała się podstawą powieści Michaela Crichtona o Wikingach. Co ciekawe, ta powieść również trafi wkrótce na ekrany za sprawą studia Walta Disneya.

▶ Znany reżyser filmowy James Cameron planuje wykorzystać w swoim nowym filmie *Avatar* grupę aktorów generowanych komputerowo. Podobno mają być całkiem podobni do żywych. Jeśli się to uda, przemysł filmowy wkroczy w nową erę. *Avatar* zapowiadany jest jako fantastyczny film akcji.

▶ Firma SONIC IMAGES specjalizuje się ostatnio w ścieżkach dźwiękowych seriali telewizyjnych. Dzięki temu fani mogą do woli słuchać muzyki *Outer Limits* (tematy muzyczne z kilku najbardziej znanych odcinków, w tym *Piaseczników*) i *Babylon 5* (na kompakcie zawarta jest muzyka otwierająca kolejne sezony serialu oraz kompozycje Christophera Franke'a "na temat").



▶ I wiadomość z ostatniej chwili. **Orson Scott Card** (autor *Gry Endera*, *Mówcy Umarłych*, *Ksenocydu*, *Glizdawców*, *Planety Spisek* i cyklu o Alvinie Stwórcy) wyraził wstępną zgodę na przyjazd do Polski jako Gość Honorowy POLCONu '97. Z drugiej strony świata zainteresowanie przyjazdem wyraził także **Kiryl Bułyczow** (autor przygód Alisy i opowiadań cyklu guslarskiego). Oczywiście, wiele jeszcze może się nie udać, ale jesteśmy optymistami.

## NAGRODY

Podczas kolejnego POLIGONu w Olsztynie wręczono Nagrody SFINKS, przyznawane przez czytelników i klientów księgarni VERBUM2 Wojtka Sedeńki. O wynikach informuje Ela Gepfert w swoim sprawozdaniu z konwentu (patrz str. 12)

Związek Autorów Horroru (Horror Writers Association) ogłosił końcowe nominacje do nagrody Brama Stokera za rok 1997. Oto wybrane utwory:

powieść: *Exquisite Corpse*, **Poppy Z. Brite**; *Crota*, **Owl Goingback**; *The Green Mile*, **Stephen King**; *The Hellfire Club*, **Peter Straub**;

pierwsza powieść: *Flute Song*, **Donald Burtleson**; *Crota*, **Owl Goingback**; *Horror Show*, **Greg Kihn**; *Dead Heat*, **Del Stone**;

nowela: *Kilroy Was Here*, **Jack Cady**; *The Thing from Lover's Lane*, **Nancy Collins**; *The Red Tower*, **Thomas Ligotti**; *Brimstone and Salt*, **S.P. Somtow**;

opowiadanie: *Metalica*, **P.D. Cacek**; *The Slobbering Tongue That Ate the Frightfully Huge Woman*, **Robert Devereaux**; *The Secret Shih Tan*, **Graham Masterton**; *The House of Mourning*, **Brian Stableford**; *Plan 10 from Inner Space*, **Karl Edward Wagner**;

zbiór opowiadań: *The Convulsion Factory*, **Brian Hodge**; *The Nightmare Factory*, **Thomas Ligotti**; *Shadow Dreams*, **Elizabeth Massie**; *With Wounds Still Wet*, **Wayne Allen Sallee**; *The Pavilion of Frozen Women*, **S.P. Somtow**;

książka niebeletrystyczna: *Bram Stoker: A Biography of the Author of Dracula*, **Barbara Belford**; *The Great Pulp Heroes*, **Don Hutchison**; *The Illustrated Werewolf Movie Guide*, **Stephen Jones**; *H.P. Lovecraft: A Life*, **S.T. Joshi**; *V is for Vampire*, **David Skal**.



Na drugim końcu świata (dosłownie), czyli w Australii, po raz drugi wręczono Nagrody Aurealis (sponsоровane przez wychodzący od siedmiu lat magazyn *Aurealis*). Oto zwycięzcy:  
powieść sf: *Metal Fatigue*, **Sean Williams**;  
opowiadanie sf: *Borderline*, **Leanne Frahm**;  
powieść fantasy: *The Memory Cathedral*, **Jack Dann** oraz *Enchanter and Starman: The Axis Trilogy*, **Sara Douglas** (remis);  
opowiadanie fantasy: *The Sword of God*, **Russell Blackford**;  
powieść grozy: nagrody nie przyznano;  
opowiadanie grozy: *Passing the Bone*, **Sean Williams**;  
powieść dla młodzieży: *Mirror, Mirror*, **Hillary Bell** oraz *The Broken Wheel*, **Kerry Greenwood** (remis);  
opowiadanie dla młodzieży: *Green Monkey Dreams*, **Isobelle Carmody**.

## INFORMACJE KLUBOWE

### Prezes przypomina

Proszę wszystkich klubowiczów, a już zwłaszcza tych, którzy zamierzają wykupić noclegi na POLCONie, o zgłaszanie chęci uczestnictwa w konwencie. Wprowadzie opłata akredytacyjna dla członków ŚKF nie ulegnie zmianie, ale osoby wpisujące się na listę w ostatniej chwili nie mogą liczyć na materiały konwentowe (informator, znaczek, itp.)

Prezes ŚKF



### Sekretarz Klubu ostrzega

Wymienione niżej osoby powinny uzupełnić składki przed końcem kwartału (tj. do końca czerwca). W przeciwnym razie zostaną skreślone z listy członków Klubu.

T. Borówka,  
R. Borys,  
A. Gać,  
R. Grzesica,  
T. Gubała,  
D. Juszczewski,  
I. Juraszczyk,  
D. Kamieniorz,  
T. Krakowski,

A. Kubala,  
A. Kubik,  
A. Kwoka,  
G. Majcherczyk,  
P. Nowicki,  
K. Pawlik,  
A. Piekarczyk,  
Ł. Słabiński,  
A. Suzdalcew.

Sekretarz Klubu  
Dariusz Donat.



## Posłuchajcie naszej drogiej Nerilki — Amber contra Anne McCaffrey (dokończenie)



Przed strona tytułowa AMBER zapowiada, że w przygotowaniu są *Świt smoków* (*Dragonsdawn* = Smoczy świt, 1988) i *Renegaci z Pern* (*The Renegades Of Pern* = Renegaci Pernu, 1990). To będzie ciekawe – akcja *Renegatów* pokrywa okres od końca Ósmej Przerwy (przed początkiem *Jeźdźców*) poza koniec *Białego smoka* i *The Girl Who Heard Dragons* (1994, opowiadanie). Bezpośrednią kontynuacją *Renegatów* jest *All The Weyrs Of Pern* (1991). W 1993 ukazały się *The Chronicles Of Pern: First Fall*, zawierające opowiadania: *Survey: P.E.R.N.*, *The Dolphin's Bell*, *The Ford of Red Hanrahan*, *The Second Weyr* i *Rescue Run*. W 1994 – *The Dolphins Of Pern*. Dalej pułapka na AMBER: to, co w Anglii wyszło w 1996 jako *Red Star Rising* (*The Second Chronicles Of Pern*), w USA ukazało się jako *Dragonseye* (1997). Podobno amerykański wydawca obawiał się, że miłośnicy cyklu nie rozpoznają książki o Pernie bez słowa “dragon” w tytule... Zatem jest szansa, że ten sam tekst zostanie wydany przez AMBER dwa razy, przetłumaczony przez dwie różne osoby...

*The Dolphins of Pern* znam w oryginale. Miedzy innymi dużą rolę gra to, że delfiny zachowały wymowę angielską z czasów Lądowania, a ludzie – nie. No i te żarty językowe: shipfish = doll fin = dolphin;

- (...) *They're fish!*
- *Not fish! Mam'l.*

Już widzę, co mogą z tym zrobić tłumacze AMBERU! I na samą myśl rwę włosy z głowy...

Polskie tłumaczenia cyklu perneńskiego sprawiają wrażenie przygodowej literatury dla dzieci i młodzieży. Anne McCaffrey nie jest może wielką pisarką, ale coś w ten cykl starała się włożyć. Jego głównym tematem wcale nie są pojedynki na noże między F'larą a czarnymi charakterami i poszukiwanie swego miejsca w świecie przez piętnastolatków. W pierwszym tomie najdobitniej widać dramat odkrywania na nowo utraconej przez gnuśność i głupotę wiedzy, ale jest to chyba główny temat całego cyklu (“Tak, on hoduje zwierzęta, a nie pomysły. Pomysły mogą marnować czas, mogą być bezużyteczne”). W pierwszym rozdziale *Dragonseye*, w czasie odprawy przed Opadem (drugie Przejście) na zgromadzeniu w Fort dowiadujemy się o przestających działać bateriach słonecznych, o powstaniu zawodu kopisty, gdy urządzenia do drukowania przestały działać, o poszukiwaniu metod utrwalenia przeciekającej przez palce wiedzy, o niepowodzeniu poszukiwanym systemem komputerowego AIVAS (Artificial Intelligence Voice Addressing System) na zasypianym popiołem wulkanicznym Lądowisku. Kluczowe jest zestawienie trzech pierwszych tomów z toczącą się 900 lat wcześniej historią Morety. W czasach Morety podróże “pomiędzy” w czasie były rzeczą na porządku dziennym, ale nie eksponowaną – zastrzeżoną dla królowych i spizowych smoków. Normalne było, że sprawny jeździec z rannym smokiem brał sprawnego smoka, należącego do rannego lub chorego jeźdźca, jeśli tylko umiał się z nim porozumieć. I to

właśnie uznano za przyczynę tragedii Morety, więc tego zakazano. Władcy z przeszłości nie dopuszczają nawet takiej myśli w czasach Lessy. W czasach Morety wszyscy wiedzą o kontynencie południowym, ale z niego przywleczono zarazę – stąd związany z nim zakaz, który w czasach Lessy doprowadził do zupełnego zapomnienia całego kontynentu. W czasach Morety Weyry wymieniają królowe – sama Moreta z Ista trafiła do Fortu. A w czasach Lessy ... Wreszcie, po tragedii Morety, Władczyni z całego Pernu robią porządek ze sprawcą nieszczęścia, M'taniam (to już *Opowieści Nerilki*) – w czasach Lessy jedyne, co można zrobić z T'kulem i T'ronem, to wygnać ich na kontynent południowy. Weyry są niezależne...

Anne McCaffrey poruszyła dość drastyczny temat obyczajów seksualnych. Władczyni Weyr musi dostosować się do swojej królowej – nie może sama wybierać partnera. Musi połączyć się z jeźdźcem spiznowego, który dogonił królową, żeby ich orgazm – współprzeżywany przez smoki – powstrzymał przepelnione namiętnością “gady” przed zniknięciem w “pomiędzy”. Ale nie tylko Władczyni muszą się podporządkować smokom. Jeźdźcy zielonych smoczyć też muszą. Zielone często miewają ruję. I też trzeba je ściągnąć z powrotem. W ten sam sposób, co złote królowe. Więc jeźdźcy zielonych muszą w czasie lotu godowego stać w kręgu spoconych, półprzytomnych ciał i przeżyć orgazm z jeźdźcem tego smoka, który dogonił samicę. Muszą i koniec. A oto początek: “K'vin wolałyby, żeby więcej dziewcząt mogło próbować Naznaczyć zielone smoki. Dziewczeta wydają się spokojniejsze, bardziej godne zaufania. Ale rodzice byli głęboko zainteresowani opanowywaniem nowych obszarów przez zakładanie farm i osiedlanie w nich pożenionych dzieci – i żaden jeździec smoka, mężczyzna czy kobieta, nie mógł posiadać ziemi – coraz mniej dziewcząt zachęcano do stawiania na piaskach Wylęgarni.” (*Dragonseye*). Byt określa świadomość... a tradycja staje się prawem. Nie zdając sobie z tego sprawy Anna Wojtaszczyk w *Białym smoku* w kręgu spoconych ciał umieszcza... jeźdźczynię zielonej. I w *Smoczach werblach* sama wyjaśnia, że jedyną jeźdźczynią bojowego smoka na całej planecie jest Mirrim. Jaxom poznałby Mirrim w tej sytuacji w Weyr Fort, nieprawdaż? Teraz niedojrzałość seksualna Rutha okazuje się błogosławieństwem dla Jaxoma, całkowicie heteroseksualnego. Ale godowego się poświęcić dla Rutha.



Kwestia kobieca w tym cyklu wymagałaby sporego eseju.

W całym cyklu istotna jest ewolucja języka. Dlatego Obrót, a nie rok, płaciwo a nie pieniądze, siedmiodzień a nie tydzień. “Mistrz Kalvi – tu skłonił się kurtuazyjnie głównemu inżynierowi – zapewnił mnie, że jego warsztaty wyprodukowały dostateczną ilość butli na HNO<sub>3</sub> do wyposażenia drużyn naziemnych, ale sam HNO<sub>3</sub> musi być produkowany na miejscu. Jak w czasie Pierwszego Przejścia, praca i materiały stanowią część obciążenia na cele publiczne korpusu inżynierów. Każdy z was otrzyma pełny zapas zbiorników przed Końcem Roku. – S'nan, jak zwykle, wyrażał się precyzyjnie, unikając nowego słowa ‘obróć’, które wśród młodego pokolenia zaczęło wypierać z użycia ‘rok’” (*Dragonseye*). I z tego powodu później HNO<sub>3</sub> nazywa się “agenothree”. Stąd “trojagenon” w początkowych tomach, a “hanocz” w *Morecie*. Ile jeszcze zgubili tłumacze?

Wiem, łatwo mi mówić – czytałem *The Dolphins Of Pern*, gdzie ten wątek staje się istotny; wyszperałem w Internecie pierwszy rozdział *Dragoneye*, w którym wiele rzeczy się wyjaśnia i fragment powstającego właśnie, zapowiadanego na przyszły rok *Masterharper of Pern* (dzieciństwo i młodość Robintona). Gdybym był tłumaczem...

Marek Szyjewski

Anne McCaffrey: *Opowieści Nerilki*. Przeł. Aleksandra Januszewska, Wyd. AMBER, Warszawa 1996 r., 8,90 PLN, 111 str.

## Nietypowe wykorzystanie banana



Mirosław P. Jabłoński nie ma jakoś szczęścia. Pisze w miarę sprawnie, dość inteligentnie, z niejakim polotem – jednakże wszystkim jego książkom, ostatniej nie wyłączając, czegoś brakuje. W *Elektrycznych bananach* ambitnie wziął się za komercjalizację, Kościół katolicki, kulturę masową i w ogóle za wszystko, co nas powinno obecnie interesować. Sklecił z tego zabawną fabułkę o Autonomicznym Księstwie Hollywood i jego bojach z Watykanem.

Oczywiście w Hollywood robi się filmy (erotyka + akcja), Watykan zaś dba o zbawienie świata i ruch w interesie na watykańskiej giełdzie. A papież – Murzyn i ekonomista, autor nowej, zgodnej z regułami ekonomii interpretacji Pisma Świętego, od czasu do czasu rzuca na filmowców kłatwę, oburzony jakimś szczególnie niemoralnym dziełem. Działająca kłatwa przypomina pole siłowe i Watykan musi płacić rachunki za energię.

Zresztą Watykan nie mieści się już w Watykanie. Po ataku jądrowym islamistów, młodzi kardynałowie przenieśli kościelne urzędy do odkupionego, post-NATOwskiego bunkra dowodzenia.

Hollywoodem rządzi Oskar, aktualnie zaś na stanowisku tym zasiada pewien Japończyk. I postanawia zgładzić papieża – nie z powodu irytujących kłatw, ale dla innych złowrogich powodów.

Taki jest ogólny schemat akcji. Oskar zaleca pewnemu skromnemu scenarzyście przygotowanie filmu o zamachu na papieża. Ów biedak, Gaspar Homer Romero, bierze się do pracy ambitnie i usiłuje doświadczalnie sprawdzić, w jaki sposób można do papieskiego schronu przemycić broń. I właściwie o tym jest cała powieść. Oczywiście, Romero ma jakąś kochankę, w celu zdobycia informacji porywa nuncjusza papieskiego itp. Całość pełna jest niezłych grepsów (np. tereny dawnej Polski zajmuje enklawa Polmos-Solidarity, ostatnia poza giełdą ostoją katolicyzmu), w tekst wrzucone są ogłoszenia w stylu “Zatrudnię genetyka z doświadczeniem bojowym” itd. Całość daje zabawną powieść klasy B, nie lepszą i nie gorszą od kilkuset podobnych, wychodzących co roku w USA (i w Polsce też, chociaż mniej). Błędy narracyjne, psychologiczne, techniczne itp. nie przeszkadzają wobec przyjętej, farsowej konwencji. Zresztą autor wielokrotnie mruga do nas porozumiewawczo – ostatni raz już po zakończeniu książki, gdzie zamiast spisu treści znajduje się obsada. Samo zakończenie natomiast, choć nie może zachwiać naszą wiarą w realność świata, z pewnością narusza tę wiarę u bohatera. W sposób o wiele poważniejszy, ale jednak podobny, rozegrał pointę Szulkin w *Wojnie światów*.

Ogólnie: *Elektryczne banany czyli ostatni kontrakt Judasza* to sprawnie napisana książka akcji, czy może parodia książek akcji z rekwizytami sf. To parodystyczne podejście pozwala przymknąć oko na pewnie – powiedzmy – naruszenia ciągłości akcji czy logiki. Dlaczego na przykład rozmaite osoby zaczynają uważać nieszczęsnego Gaspara Romero za Judasza, jakby to on osobiście miał zabić papieża Bartolomeusa? On sam zaczyna w to wierzyć i przeżywa pewne moralne rozterki (mimo iż z pochodzenia jest – jakżeby inaczej – Żydem, chociaż nie cyklistą). A przecież zamiar własnoręcznej realizacji zamachu ani na chwilę nie przyszedł mu do głowy.

Osobną sprawą jest redakcja – marna, jeśli w ogóle istniejąca. I tragiczna interpunkcja. Redaktor (jeżeli istniał) przeliczył chyba średnią częstotliwość występowania przecinka w tekstach literackich i wstawił w losowo wybrane miejsca tyle, ile w tych obliczeniach wynikało, a potem jeszcze drugie tyle na wszelki wypadek. W tej wersji pierwsze zdanie niniejszego akapitu

brzmiałoby “Osobną sprawą, jest, redakcja – marna, jeśli w ogóle, istniejąca”. Można książkę czytać mimo to – ale naprawdę wymaga to sporego wysiłku.

Piotr W. Cholewa

Mirosław P. Jabłoński: *Elektryczne banany czyli ostatni kontrakt Judasza*. Wydawnictwo SR, Warszawa 1996. S. 251. Cena 14,90 zł.

## Paryż jakiego nie było



W 1863 r. paryski wydawca odrzucił jedną z pierwszych powieści Jules’a Verne’a, *Paryż w XX wieku*. Zrobił słusznie, bo rzecz była źle pomyślana i kiepsko napisana. I nie uważam, by wydawcy francuscy, po nich zaś – polscy, zrobili mądrze, wydając odnaleziony parę lat temu manuskrypt. Tym bardziej, że, ponieważ akcja książki osadzona jest w roku 1960, “prognostyczna” w założeniu powieść zamieniła się w jakiś wariant “historii alternatywnej”.

To, że pełno w tej książce naiwności, nie dziwi. Fantastyka, usiłująca przewidywać konkretny kształt przyszłości, musi się w nie wkleść – i muszą być one tym wyraźniejsze, im więcej czasu minęło od powstania danego tekstu. Techniczna strona wczesnych dzieł Lema także razi dziś naiwnością.

To, co może się ostać na dłuższą metę – to refleksja nad człowiekiem i społeczeństwem. A taka refleksja nigdy nie była mocną stroną Verne’a, twórcy powieści przygodowych (nawet jego najlepsze i najbardziej “fantastyczne” dzieła należą do tego gatunku). Tu zaś mamy do czynienia z pierwocinami, bardzo jeszcze nieudolnymi.

Verne przedstawia połowę XX wieku jako świat bez wojen, choć z zachowaniem współczesnego mu ładu europejskiego (Francja wciąż jest II Cesarstwem) oraz kolonialnego. To zaniechanie wojen wynika wyłącznie z trzeźwej kalkulacji handlowej oraz niemożności kontynuacji wyścigu zbrojeń, nie z rozwoju moralnego (w tej dziedzinie nastąpiła raczej degradacja). I nasz autor pisze o tym bez sympatii, przeciwnie – jego bohaterowie wyrażają tęsknotę za nieznanym im już światem odwagi, wojny, przygody. Inna rzecz, że łatwiej mu wyobrazić sobie świat bez wojen, niż bez galer (kary przykucia do wioseł, stosowanej we Francji II Cesarstwa, jeśli nie dłużej), a jego wiedza techniczna jest jeszcze na tyle słaba, że pisze o okrętach tak potężnie opancerzonych, że tonęły pod własnym ciężarem. Niewiele lat później miał powołać do życia *Nautilusa*...

A jednak jest w tej książce coś, co zwraca uwagę. Zza naiwności technicznych i żałostnego wątku “literackiego” wylania się bowiem opis społeczeństwa totalitarnego. To nie tylko dziedzictwo klasycznej literatury utopijnej (a także – współczesnego autorowi socjalizmu utopijnego), niektóre pomysły Verne’a zaskakują swą nowoczesnością. Jak choćby przerabianie “w duchu epoki” dziewiętnastowiecznych sztuk teatralnych, pomysł cokolwiek orwellowski. W wielu pomysłach Verne jest tu prekursorski; czasem aż trudno uwierzyć, że ten rękopis uznano za zaginiony jeszcze przed I wojną światową, nie mógł więc wywrzeć żadnego wpływu na późniejszych autorów.

Tłumaczenie, niestety, jest niedobre, zwłaszcza jak na renomowane w końcu wydawnictwo. Wbrew p. Hannie Karpińskiej George Sand była kobietą (s. 111), *societe anonyme* to po polsku spółka akcyjna, a nie “anonimowa”, a klucz do Sewastopola nosił nazwę Kurhanu Małachowa, a nie – Małachowskiego. Także na s. 35 chodzi niewątpliwie o dywidendę, nie o odsetki.

I jeszcze jedno – tak książka znakomicie wskazuje rafy, na jakie narażony jest autor fantastyki “prognostycznej”. Takie, jak problem “zagospodarowania” luki czasowej między czasami pisarza, a opisywaną epoką czy uzasadnienia tego, że wiedza bohatera jest w dysonansie z otoczeniem (Verne wybrnął z tego wprost fatalnie, chyba w ogóle nie dostrzegł problemu). Warto, by

przeczytali ją młodzi autorzy, zamierzający brać się za “krótki zasięg”. Bo nasze współczesne prognozy rozwoju technik komputerowych czy komunikacyjnych, ale także – degradacji kultury będą za jakiś czas (znacznie krótszy od stu lat) tak samo śmieszne, jak dziś Verne’owska Księga Główna.

Tadeusz A. Olszański

Jules Verne – Paryż w XX wieku; Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1997

## Stare jest piękne...



... i doskonalili się w używaniu. Pamiętacie? Ale nie, nie zamierzam dziś wracać do powieści D. Brina. Te słowa narzucają mi się, gdy myślę o *Gwiezdnym Wojnach – wersji specjalnej*, która właśnie – przy raczej średnim zainteresowaniu widzów – przechodzi przez nasze ekrany. Jest to film znakomity – ale też to, co jest najlepsze w tym nowym filmie, to stary film. Nowości są – ujmijmy rzecz oględnie – niezbyt przekonujące.

Nie należę do zapamiętałych *starwarsów*, znających film na pamięć, niektóre nowości mogły mi więc umknąć, jak np. domalowanie okien w Mieście w Chmurach (zupełnie niepotrzebne), na co ktoś zwrócił mi uwagę. Ale to, co wychwytuję – na ogół do mnie nie trafia. To prawda, że nowa wersja walk kosmicznych jest jakby trochę lepsza – ale stara była wystarczająco znakomita. Podobnie sceny szermiercze, które w nowej wersji są jakby ciut gorsze. Ale nowe stwory z Mos Eisley czy otoczenia Jabby są już zdecydowanie gorsze od starych, “przedobrze”, zbyt groteskowe, zbyt nieprawdopodobne. Nie mówiąc o koszmarnym yeti z II części. A przecież kino amerykańskie potrafi pokazywać znakomitych Wielkostopych czy niezupełnie-ludzi, jak w *Babylon V*.

Rażą takie gadgety, jak termo(?)lornetka w I części, czy prymitywne display’e ukazujące sytuację astrostrategiczną (zwłaszcza rebeliancki). Na tym poziomie można je było zrobić także dwadzieścia lat temu... Zaś statyczna bitwa gwiezdna, tak jak ogląda ją młody Skywalker z Gwiazdy Śmierci, wciąż robi niezrównane wrażenie. I jest bardzo prawdziwa, jeśli można to słowo odnieść do *Gwiezdnym Wojen*.

Większość tych nowości, to sztuczki dla sztuczek, zrobione na zasadzie: da się zrobić – no to robimy. To postawa, której efektem były stworzone wielkim nakładem sił i środków kolorowe wersje *Szarży lekkiej brygady*, *Casablanki* czy *Ceny strachu*. I tak dobrze, że nie *Gabinetu doktora Caligari*...

Zmiany w większości podkreślają rozkoszną antylogiczność tego filmu (będącą jego zaletą, inaczej, niż większości naśladownictw), z kosmosem, w którym zarazem jest próżnia i jej nie ma (nie ma, bo słyszymy odgłos przelotu statków kosmicznych, a do jamy w dnie asteroidu można tak po prostu wyjść, a także dlatego, że tak oświadczył sam Lucas, ale powietrza także nie ma, bo statki, poruszające się z zawrotną szybkością nie powodują zawirowań aerodynamicznych), czy rozbrajająco absurdalnym asteroidozaurem. Ale groźba Jabby, że “jego” potwór będzie trawił żywych nieszczęśników przez tysiąc lat w nowej wersji traci choćby cień prawdopodobieństwa: w tych szczękach – dokładnie teraz pokazanych – można przeżyć minutę, może dwie.

Zupełnym zaś nieporozumieniem jest finałowa scena na macierzystej planecie Imperium, gdzie szalejący z radości na wieść o śmierci Imperatora tłum podrzuca w górę gwardzistę w białej zbroi. To tak, jakbyśmy 5 czerwca 1989 r. fetowali zomowców w pełnym rynsztunku...

Niestety, Lucas zabronił dalszego kolportażu pierwotnej wersji *Gwiezdnym Wojen*. Skromniejszej – i znacznie lepszej. A czyniąc to, ujawnił, że nie rozumie, na czym polega



znakomitość jego dzieła, dał dowód przekonaniu, że wartość filmu fantastycznego mierzy się jakością efektów specjalnych i prawie niczym więcej. Tymczasem filmów z porównywalnymi, jeśli nie lepszymi efektami specjalnymi było już sporo. Tylko co z tego – żadne z naśladownictw *Gwiezdných Wojen* nawet nie zbliżyło się do ich poziomu.



Pozostaje się cieszyć, że za następne dwadzieścia lat Lucas będzie już za stary, by zrobić kolejną wersję swego arcydzieła. I koniecznie zobaczyć *Wersję specjalną* w kinie, jeśli jeszcze się zdąży. Bo prawdziwe (pierwotne) *Gwiezdne Wojny* można zobaczyć już tylko z kaset, więc na znaczkach pocztowych, niechby i mierzących 28 cali.

*Tadeusz A. Olszański*

*Gwiezdne Wojny – Edycja Specjalna: Nowa Nadzieja, Imperium kontratakuje, Powrót Jedi. USA.*

# *the Far Side* by Gary Larson



– Boże, w życiu nie widziałam takiego wielkiego komara...

Piekna, choć może niezbyt wiosenna pogoda nastroja do marzeń o lecie i wakacjach oraz do snucia planów. Ja też uległem temu nastrojowi i dlatego w tym numerze **Wiadomości Bucklandu** o tym, co nas czeka w bliższej i dalszej przyszłości...

### Gwaihirzę

...nr 95 (maj-czerwiec 1997) już do Was idzie. Na 58 stronach znaleźć można wiele – mam nadzieję – interesujących materiałów. Jest także na co popatrzeć - wróciły w większej liczbie ilustracje. Następny (96), wakacyjny (lipiec-sierpień 1997) numer naszego dziejopisu powinien się ukazać w połowie lipca.

### Gwaihir

Wielkie Zgromadzenie (znane powszechniej jako POLCON) stało się okazją do wydania kolejnego numeru *Gwaihira* – będzie on dołączony do materiałów konwentowych.

Wewnątrz - kilka interesujących niespodzianek...

### Cafe Frascati

...jest naszym nowym miejscem spotkań w stolicy. Ostatnim razem okazało się bowiem, że gościnnie *Terra Classiq Club* zamknął swoje podwoje definitywnie. Na szczęście szybko udało się znaleźć *lokal zastępczy* który od razu przypadł zgromadzonym do serca: *Cafe Frascati* mieści się przy ul. Wiejskiej, a na następne spotkanie Filii Stołecznej Kancelarii Namiestnikowskiej zapraszamy 5 czerwca, tradycyjnie o 18.

### Hobbityczna impreza

7-8 czerwca br. *Towarzystwo Hobbityczne* organizuje pierwszą z planowanych imprez plenerowych. W programie: wymagane stroje, ognisko, hobbickie jedzenie i napitki, śpiewy, tańce...

Kontakt przez redakcję.

### Rivendell

12 czerwca br. na stołecznej Starówce grać i śpiewać będzie zespół *Rivendell* - a przy tej okazji *Towarzystwo Hobbityczne* planuje urządzić powszechną zabawę.

᠘᠕᠑᠒ (*Laisar*)

## Dom Małhom przedstawia



### Beczułka po fajkowym ziele

Ekspонат z sali "Życie codzienne w Hobbitonie pod koniec III ery Śródziemia" jest darem rodziny Hornblower'ów. Beczułka jak beczułka... dębowa, okuta, ma wypalony na klepkach znak producenta i rok produkcji (oczywiście najlepszy), poza tym pobazgrana jest nie miłośernie. Ktoś dużymi lekko drżącymi runami napisał: "Do gospody w Bree", dalej czytamy (już we wspólnej mowie): Orthank. Ale najwięcej jest napisów w Czarnej mowie. Tych beżeceństw typu: "Elfy to dranie", "Najsmaczniejsze są pieczone niziołki", "Chcę Arszgłt – napalony Uruk-Hai", czy "Porąbany jak Ent" nie przetłumaczono przy opisie eksponatu w trosce o wartości i młodzież hobbicka.

*Marigold S. Burrows*  
(kustosz)



## KONCERT

Polski Impresariat Muzyczny i Staromiejski Dom Kultury zapraszają na rynek Starego Miasta w Warszawie w piątek, 13 czerwca o godzinie 17.30.

Odbędzie się tam koncert zespołu RIVENDELL, tańce Finna'n-Geas, a także turnieje rycerskie w wykonaniu Bractwa Miecza i Kuszy oraz Konwentu Braci Rycerskiej Smoczej Kompanii. Liczne nagrody czekają też na chętnych do udziału w konkursach: na rysunek fantastyczny, strój fantastyczny i znajomość literatury Tolkiena.

## GLADION '97

Rafał "Alienas" Kaczmarczyk, Michał "Lich" Madecki i Brunon "Elf" Stefański zapraszają na trzeci już GLADION, który odbędzie się w dniach 23-30 sierpnia br. na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Organizatorzy przewidują trzydniową grę terenową, jednodniowego LARPa, konkurs strojów, szturm i obronę zamku, zaprzyjaźniony bar i jeszcze coś...

Zgłoszenia drużyn (5-7 osób) i indywidualne przesyłajcie jak najszybciej, najdalej do końca czerwca, na podany niżej adres. Zgłoszenie powinno zawierać: dane osobowe (imię, nazwisko, datę urodzenia), profesję (mag, wojownik, kapłan, bard, zwiadowca), adres kontaktowy.

Koszt imprezy 20 zł. Drugi list informacyjny, potwierdzający zgłoszenie w GLADIONIE, będzie zawierał bardziej szczegółowe informacje.

Adres: Rafał "Alienas" Kaczmarczyk ul. Mikołowska 19/5, 40-067 Katowice, tel. 516-815 (najlepiej od 22.00 do 23.00).

## ORKON '97

ORKON'97 odbędzie się w dniach 10-20 lipca w Jurze. Koszt ok. 30 do 45 zł. 17 maja minął termin zgłoszeń na imprezę. Ewentualne zapytania kierować na adres: Sylwia "Kiro" Żabińska, ul.Promienistych 11/58, 31-481 Kraków.

## BACHANALIA FANTASTYCZNE '97 – CYBERBACHUS

Zielonogórski Klub Fantastyki "Ad Astra" zaprasza na doroczny konwent organizowany podczas corocznych obchodów Dni Zielonej Góry. Organizatorzy przewidują rozgrywki RPG, gry terenowe, komputerowe i może jeszcze inne. W miarę możliwości odbędą się spotkania z pisarzami i innymi twórcami, w tym autorami komiksów. Planowane są liczne konkursy. Miłe widziani będą uczestnicy w kostiumach. Impreza utrzymana w konwencji CYBER.

termin: 19–21 wrzesień 1997 r.;

miejsce: Zespół Szkół Budowlanych, ul. Botaniczna 77, Zielona Góra ;

akredytacja: 25 zł (do 30.06.97),

30 zł (do 31.07.97),

40 zł (na miejscu).

Wpłaty należy dokonywać do 31.07 na konto: ZKF Ad Astra, II OM PKO Zielona Góra, nr 97521-19914-132.

Wypełnioną kartę uczestnictwa (do pobrania w sekretariacie Klubu) oraz kserokopię dowodu wpłaty należy przesłać do Kazimierza Kielarskiego, ul. Dąbrówki 30/10, 65-096 Zielona Góra, tel. 068 268948

## NORDCON '97

Gdański Klub Fantastyki i burmistrz Hawk Hill City zapraszają rewolwerowicę, rancherów, Indian wszelkich plemion, osadników, traperów, drwali, poszukiwaczy złota, grabarzy, Chińczyków, pokerzystów, Meksykanów, tancerki, Irlandczyków, mormonów, kowbojów, bankierów, etc. – bandytów NIE!

na XI KPKF NORDCON'97 pod hasłem ŚWIAT DZIKIEGO ZACHODU

termin: 4–7.12.1997;

miejsce: Jastrzębia Góra, O.W. "Hutnik";

akredytacja: 20 zł do 30.06.97 (członkowie GKF 15 zł),

25 zł do 30.10.97 (członkowie GKF 20 zł),

30 zł po 30.10.97 (członkowie GKF 25 zł);

noclegi: 17,50 za dobę w pokojach 2,3,4 osobowych, 9 zł za dobę na sali zbiorowej

posiłki: po 8 zł obiady, śniadania i kolacje po 4 zł (oprócz czwartku, opłacane na miejscu);

w programie: rozliczne konkursy, mnogie happenings, spotkania autorskie, znani i lubiani goście,

lincz pokazowy, gry strategiczne, RPG i karciane, turniej pokera, festiwal westernów, saloon

machin liczących, saloon konwencjonalny (a nawet dwa!) i wiele innych atrakcji.

Uwaga: # ilość miejsc ograniczona do 350

# pierwszeństwo mają członkowie klubów fantastyki

# absolutny zakaz posiadania broni palnej głośniejszej od pistoletu na wodę

# posiłki czwartkowe należy opłacić przekazem.

Zgłoszenia kierować na adres: GKF P.O.Box 76, 80-325 Gdańsk, tel. (058) 57 04 77, 53 10 73

Według danych z marca, GKF i kluby stowarzyszone liczą razem 322 członków. Doliczając gości, sponsorów itd, dla gospółstwa zostanie około 40 miejsc na NORDCONie. Radziłabym się pospieszyć ze zgłoszeniami.

*Ela Gepfert*

## Na ćwiczeniach



Zbiorowe zdjęcie uczestników konwentu z Terryem Pratchettem

W dniach 17–20 maja odbył się w Olsztynie kolejny POLIGON V2. Kameralna impreza licząca około 70–80 osób przebiegała właściwie dwutorowo. Jedną salę okupowała grupa kinomanów, drugą osoby zainteresowane spotkaniami, konkursami i luźnymi dyskusjami. Grupy nie były stałe i ulegały znacznym zmianom ilościowym w zależności od wyświetlanego tytułu. Duże grupy dyskusyjne tworzyły się także podczas obiadów spożywanych w uroczej (i nie bardzo drogiej) chińskiej restauracji. W sobotę, późnym wieczorem, konwent odwiedził Terry Pratchett w towarzystwie przedstawiciela wydawnictwa PRÓSZYŃSKI I S-KA, Arka Nakoniecznika, i tłumacza PWC. Następnego dnia oprócz bloku filmowego przygotowanego przez Paulinę i Pawła Ziemkiewiczów, odbył się sadystyczny konkurs muzyczny (sadystyczny dla mnie, gdyż poznawałam średnio co dziesiąty fragment). Potem, najdelikatniej mówiąc, program się sypnął. Jak wynikało z planu, w poniedziałkowy ranek Wojtek Sedeńko (główny organizator) umieścił w programie spotkanie wydawców. A przecież jest Wojtek starym fanem, więc nie mam pojęcia skąd przyszło mu do głowy, że

któryś z wydawców zwlecze się z wyrka o tak wczesnej porze. Mimo przyjazdu na czas Marcina Wolskiego, przesunięto mu wystąpienie, by zakończyć nie umieszczony w planie konkurs, który ciągnął się chyba dwie godziny. Wreszcie odbyło się spotkanie z Wolskim, który, ku mojemu zaskoczeniu, przygotował się przywożąc sporą ilość swoich książek i ciekawie opowiadał między innymi o planowanej na wrzesień książce zatytułowanej *Według Malachiasza*. Nie dotarł do Olsztyna Michael Kandell, więc kolejnym punktem programu był referat Marka S. Huberatha o smokach. Marek, próbując podejść logicznie do tematu zarówno smoczej budowy, jak i możliwości zionięcia ogniem, oceniał szansę rycerza konnego i pieszego w walce z smokiem latającym i naziemnym. Sformułował nawet Dwa Prawa Huberatha, które brzmią:

1. Smoka nadlatującego atakuj pod wiatr (smok, którego dodatkowo pcha strumień powietrza ma słabe możliwości manewrowania).

2. Smoka zięjącego ogniem atakuj z wiatrem.

Ogólnie referat nie wyjaśnił wszystkich niejasności, jakie kryje w sobie technika walki ze smokiem, ale wszyscy zgodzili się z Markiem, że największe szanse ma rycerz dobrze władający kopią, jadący na koniu ułożonym tak, by nie bał się wszelakich poczwarów.

Po Marku, za stołem zasiadli Tadeusz Zysk (ZYSK I S-KA) Mirek Kowalski (wydawnictwo NOWA) oraz Andrzej Rosłań (PRÓSZYŃSKI I S-KA) i po krótko przedstawili swoje plany wydawnicze.

Wieczorem, z bezsensownym według mnie pół godzinnym wyprzedzeniem, odbyło się wręczenie nagród Księgarni VERBUM 2. Nagrody otrzymali: Rafał A. Ziemkiewicz za *Śpiącą królową* – w kategorii opowiadań polskich (kolejne dwa miejsca zajął Jacek Dukaj *IACTE* oraz *Wielkie podzielenie*), Andrzej Sapkowski za *Chrzest ognia* – powieść polska (kolejne dwa miejsca: J. Dukaj *Szkoła*, T. Kołodziejczak *Kolory sztafardów*), wydawnictwo ZYSK I S-KA za wydanie książki roku czyli Dicka *Człowiek z Wysokiego Zamku* (dwie następne to *Chrzest ognia* SUPERNOWEJ i *Władca pierścieni* wydawnictwa MUZA), wydawnictwo ZYSK I S-KA za powieść zagraniczną – znowu Dick *Płyńcie lzy...* (dalej był też Dick *Boża inwazja*) i Keyes *Kwiaty dla Algernona*), Nowa Fantastyka za opowiadanie zagraniczne *Kirinyaga* Resnicka (dalej był Landis *Wojna Rorvika* i Resnick *Bowiem dotknęłam nieba*). Wśród nagród wciąż pojawia się na drugim miejscu Jacek Dukaj; sądzę, że już niedługo sięgnie po pierwsze miejsce. Wyróżnienia otrzymali także Nowa Fantastyka (przed Fenixem)

w kategorii “Profesjonalne pismo polskie” oraz film *Dzień Niepodległości* (przed *12 małp* i *Ostatnim smokiem*), co uważam za jakąś pomyłkę, gdyż kategoria nie nazywała się “Najbardziej przereklamowany film roku”. Wyróżnienie otrzymał także M. Oramus (przed T. Kołodziejczakiem i K. Papierkowskim) w kategorii “Człowiek roku – działacz fandomu polskiego”. Bardzo mnie ciekawi, co takiego, według klientów księgarni VERBUM, zrobił dla fandomu polskiego ów “człowiek roku”.

Po wcześniejszym wręczeniu nagród wcześniej zaczął się też bankiet. Bankietującym verbownikom przygrywała na gitarze i śpiewał laureat, Rafał A. Ziemkiewicz. Do śpiewów dołączył też Marcin Wolski.



Na bankiecie. Od lewej: Jacek Pniewski, Tadeusz Zysk, Rolandas Maskoliunas



Bankiet. Z lewej Marek Oramus (Człowiek Roku), z prawej Wojtek Sedeńko

Niestety, mimo dobrych chęci Wojtka, parę przykrych incydentów sprawiło, że atmosfera imprezy nie była rodzinna, a już na pewno nie ciepła. POLIGON był też, obok SZEDARIADY, imprezą na której drukowany program miał się nijak do rzeczywistości. Zresztą organizatorzy SZEDARIADY poszli jeszcze dalej, wydając program w ilości śladowej. I chyba słusznie – po co marnować papier.

*Ela Gempfert*

Co: POLIGON, zjazd klientów księgarni VERBUM2;

Gdzie: Olsztyn, Dom Kultury PKP;

Kiedy: 17-20 maja 1997 r.

## *Gorzej niż ostatnio*



Kiro, Zigzag i Muchachan (z tyłu)

Tegoroczna Szedariada odbyła się tradycyjnie w tzw. długim weekendzie, tj. między 1 a 4 majem. Organizatorzy wynajęli szkołę podstawową inną niż poprzednio, więc dojechałem (dopiero w piątek) z pewnymi kłopotami. Ale też pełen nadziei na niezłą zabawę – do czego “upoważniały” mnie wspomnienia z poprzedniej, jesiennej imprezy.

Okazało się, że nie jest tak dobrze. Już na samym początku zabrakło programów i identyfikatorów. Co zresztą nie miało aż tak wielkiego znaczenia, ponieważ w programie wiele nie zaplanowano. Oczywiście, cały czas toczyły się gry – RPG i karcianki. Tu i tam próbowano strategicznych. Spodobała mi się zwłaszcza jedna, system autorski (tak chyba można go nazwać) o nazwie *Sajgon*. Od typowych gier różnił się tym,

że grający używali prawdziwych makiet i modeli sprzętu wojskowego, z natury rzeczy wykonanych sto trzydzieści siedem do dwustu dwunastu razy dokładniej i lepiej niż standardowe figurki do gier. Nie wiem dlaczego, ale modele Hasegawy, Fujimi czy nawet Revella zawsze jakoś ładniej wyglądają od sprzętu używanego przy *Warhammer 40000*.

Z braku programu trudno mi powiedzieć, co zaplanowano i co się odbyło. Na pewno miała wystąpić Kiro z referatem o czarownikach. Jeden z konkursów (już w sobotę) został przesunięty o kilka godzin, ponieważ organizatorzy nie wymyślili jeszcze pytań. Natomiast inny odbył się całkiem dobrze i wcale nie był łatwy – pomijając nawet pytania o gry, miałbym spore kłopoty z odpowiedziami nawet na te dotyczące literatury.

W sobotę odbył się LARP, w którym wraz z Prezesem Elą wzięliśmy udział – ona jako wampir, ja jako skromny mag-bibliotekarz. Problem nie był łatwy: wraz z innymi grającymi zostaliśmy przeniesieni do Umbry i mieliśmy się stamtąd wydostać. Niestety – mam wrażenie, że jest to cecha większości LARPów – następuje taki moment, kiedy prawie wszystkie postacie wykonały już swoje zadania, a rozwiązanie głównego problemu zależy już tylko od paru osób (bądź wampirów, wilkołaków, książąt itp), które muszą się jakoś dogadać. I dogadują się albo i nie, a reszta czeka. Dlatego też spada tempo gry i spada jej “miodność”.

Najciekawsze rzeczy (przynajmniej dla mnie, człowieka nie grającego) działy się właściwie poza konwentem, mianowicie w czasie tradycyjnego spotkania w pubie *John Bull* (kilka osób) i potem w piwiarni w lochach (nie znam Wrocławia, więc nie wiem, czy kiedyś naprawdę było tam więzienie, ale schodziło się nisko w dół). Tam przy miłych rozmowach dosiedzieliśmy do późnej nocy.

Jeśli powyższy tekst wydaje się trochę nieskładny, to przynajmniej po części dlatego, że



Bole bitwy w grze *Sajgon*

konwent też był trochę nieskładny. Z pewnym zdumieniem zauważyłem tendencję młodych ludzi, żeby przyjeżdżać na konwent grupami i w tych samych grupach grać. Naturalne jest zatem pytanie: po co jadą, skoro to samo mogą robić w domu? Mam wrażenie, że prędzej czy później sami dojdą do wniosku, że właściwie nie ma powodu. Dlatego, jeśli konwent zechce ich przyciągnąć, będzie musiał zapewnić jakieś inne atrakcje, nie tylko miejsce do gry.

Być może przesadzam z krytyką. Ale to dlatego, że pamiętam poprzednią, o wiele lepszą Szedariadę.

I mam nadzieję, że tamta właśnie jest normą, a ta ostatnia była wypadkiem przy pracy. Co zresztą mam zamiar sprawdzić osobiście przy najbliższej okazji. I jeszcze jedna uwaga: Szedariada jest konwentem dla graczy. Może po prostu tak się już wyspecjalizowała, że nie-gracz niczego tam dla siebie nie znajduje. Wtedy moja mało entuzjastyczna ocena traci sens.

*Piotr W. Cholewa*

Co: Szedariada;

Gdzie: Wrocław;

Kiedy: 1-4 maja 1997.



# *the Far Side*

*by Gary Larson*

# Premiery kwietnia

## Kino

**Duch i mrok** (*The Ghost and the Darkness*); USA 1997. Reż: Stephen Hopkins; obsada: Val Kilmer, Michael Douglas, Tom Wilkinson, Kohn Hani, Bernard Hill.

W obozie budowniczych mostu w sercu Afryki giną ludzie. Mordercami są dwa lwy, w które wstąpił demon śmierci. Robotnicy uciekają, a na placu boju zostaje tylko dwóch ludzi, którzy są zdecydowani stoczyć walkę z bestiami.

## Wideo

**Zły wpływ księżycy.** Reż: Eric Red. Obsada: Muriel Hemingway, Michael pare, Mason Gamble

Odkąd dziennikarz i podróżnik, Ted Harrison wrócił z Nepalu, nie jest już tym, kim był do tej pory. Niespokojny duch zawsze ciągnął go w dziewicze, niedostępne obszary kuli ziemskiej...

Film powstał w oparciu o powieść pióra Wayne'a Smitha pt. *Thor*.

**Kobieta - demolka.** Reż: Robert Kurtzman. Obsada: Nicole Eggert, Richard Grieco, Bruce Abbott, Susan Tyrrell.

Dwaj przestępcy zostali skazani na śmierć, ponieważ złamali prawo zabraniające posiadania broni w granicach miasta. Tuż przed wykonaniem wyroku jeden z nich ucieka i staje się postrachem metropolii. Policja angażuje kobietę-demolkę, która ma unieszkodliwić przestępcę.

**Spotkanie.** Reż: Dawid Twohy. Obsada: Charlie Sheen, Lindsay Crouse, Ron Silver, Teri Polo.

Pewnego dnia astronom odebrał tajemniczy sygnał. Jest on przekonany, że uzyskał informację od pozaziemskiej cywilizacji. Niespodziewane odkrycie przynosi mu same kłopoty. Pani Gree, klimatolog pomaga mu w rozwiązaniu zagadki.

**Ucieczka z Los Angeles.** Reż: John Carpenter. Obsada: Kurt Russell, Stacy Keach, Steve Buscemi, Pam Grier, Peter Fonda.

Los Angeles, rok 2013. Przed kilkunastu laty, w wyniku trzęsienia ziemi część Kalifornii wraz z miastem i jego okolicami oddzieliła się od stałego lądu. Na wyspie utworzono gigantyczny ośrodek deportacyjny, którym rządzą teraz bandyci...

**Orgia krwi.** Reż: Gilbert Adler. Obsada: Dennis Miller, Erica Eleniak, Angie Everhart, Chris Sarandon.

Kolejna adaptacja z cyklu *Opowieści z krypty*. Grupa żądnych bogactwa łajdaków przywraca do życia Lilit, monstrum liczące 400 lat. Bestia tylko pozornie nie wydaje się groźna...

**Teksaska masakra piłą mechaniczną: następne pokolenie.** Reż: Kim Henkel. Obsada: Matthew McConaughey, Renee Zellweger, Tonie Perensky.

To była pechowanoc. Najpierw zjechali na lewą stronę drogi, zderzyli się czołowo z wozem jadącym z przeciwka. Potem znaleźli się w lesie pełnym podejrzanych osób...

*Notki o filmach  
drukujemy dzięki uprzejmości redakcji  
miesięcznika Cinema*

**MIESIĘCZNIK** - biuletyn Śląskiego Klubu Fantastyki.

Redagują: Piotr W. Cholewa (red. wydania), Elżbieta Gepfert, Marek Nelec, Piotr Raku Rak.

Adres: ul. Poczтовая 16, skr. poczt. 502, 40-956 Katowice.

Tel. (wtorek 16.00-18.00) 153 98 04. E-mail: pcholewa@gate.math.us.edu.pl

Konto: PKO II O/Katowice, 10202326-51998-270-1-111

Biuletyn dostępny w Internecie pod adresem <http://gate.math.us.edu.pl/~pcholewa>  
i w sieci FIDO pod adresem 2:484/10

Wydawnictwo bezpłatne.